

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:

Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał 2 zł 20.
 Numer pojedynczy 20 groszy.
 W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
 W Danji 7 koron.
 Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja

Kraków, ul. Wolska L. 6.

Nr P, K. O. 404,712, — Nr Telefonu 2820,
 Reklamacje niezapiecztowane wolne są od
 opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł,
 ćwierć 30 — ósemka 15
 Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy
 w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane
 50 proc. drożej.

Pastereczka i pan Gutfeld.

Artykuł ten mógłbym za tytułować i w ten sposób: „Wrażenia z przechadzki“. Bo pastereczkę i pana Gutfelda spotkałem na przechadzce. — Jakżeż to było?

Na wałach Rudawy koło Woli Justowskiej pasły się krowki, pilnowała je wyrastająca z wieku dziecięcego dziewczyna. A właściwie nie pilnowała, ale — czytała. Tak, czytała.

— Co za pocieszający objaw, rzekłem do towarzyszącego mi przyjaciela, pasterki przy krowach czytają.

— Rzeczywiście miły widok — odparł przyjaciel.

Zbliżywszy się zawołałem na dziewczynkę.

— Kasiu czy Zosiu, a co ty tak pilnie czytasz?

— Gazetkę — odpowiedziała.

— Gazetkę! — krzyknąłem radośnie. — Pokaż ino tę gazetkę.

Przyniosła, oddała tę gazetkę i uciekła zarumieniona, zostawiając nam już nie tylko gazetkę, ale i krowy. Za parę chwil znikła między domami.

— Dlaczegoż ona uciekła, nasuwa się pytanie.

Z przyjacielem oglądaliśmy gazetkę. Stańliśmy jak wryci do ziemi, oblani niespodzianką i zasmuceni niewymownie tą „gazetką“. Nie była to bowiem żadna gazetka, lecz zeszyt brudnego powieścidla pornograficznego.

Nie zdradzę ani tytułu powieści, ani drukarni warszawskiej, gdzie to plugastwo wytłoczono, ani ekspozytury krakowskiej, która tę truciznę

już nawet i wśród pastereczek zdołała rozrzucić. Na okładce pełen namętności bardzo wyraźny rysunek, na ostatniej stronie zaś wśród znaków zapytania zdania p. H. Gutfelda, redaktora i wydawcy tej trucizny, których nie mam odwagi powtórzyć, by przypadkiem kogoś nie zgorszyć. Wydane na lichym papierze w formie połowy „Dzwonu“ na stronach 24, cena 20 groszy.

Upłynęło od tego spotkania pastereczki z p. Gutfeldem dni kilkanaście. Nie sposób spisać wszystkich myśli, jakie mi od tego spotkania spokój mącą, sen przerywają, przyszłość Polski czarno malują. Moralność panów Gutfeldów z ulic bezwstydných miast wylewa się już i do wiosek. Za krótkimi włosami i sukienkami wjeżdża do wsi polskiej i krótka moralność panów Gutfeldów.

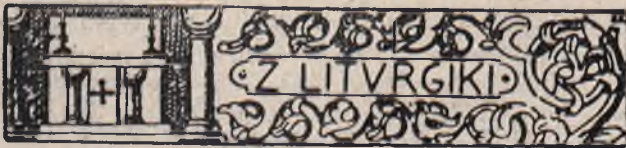
Mimo całej zgrozy zepsucia nie wolno rozpaczać, bo jeszcze nie wszystko zgubione: pastereczki wstydzą się jeszcze czytania „gazetek“.

Rodzice, nauczyciele, kapłani, związki i stowarzyszenia, ratujmy te wstydzące się „gazetek“ pastereczki, niewinność serc dziecięcych, przyszłość Polski!

Od rządu, od policji nie spodziewajmy się w tej dziedzinie żadnych poważnych zakroczeń. Do zmycia brudów w społeczeństwie powinno wystarczyć same społeczeństwo. Odważną inicjatywę do walki z brudami powinni dać rodzice katolicy, członkowie stowarzyszeń katolickich, a głównie sama młodzież dorosła.

Nie wstydźmy się nazwać rzeczy i ludzi po imieniu; nie wstydźmy się wyrzec słów nagany lub zgorszenia; nie wstydźmy się czynów w obronie wstydlivości, bo jeżeli będziemy się wstydzili, zaleje nas bezwstyd pp. Gutfeldów.

X. Machaj.



Niedziela 16 po Zesłaniu Ducha św. Brama kościelna.

Prawie w każdą niedzielę i święto przestępujemy próg świątyni Pańskiej i wchodzimy do miejsca „Świętego Świętych“.

Na progu świątyni zdaje się być napis: „*Miej-*

sce to święte, o jak straszne to miejsce, naprawdę dom to Boży i brama niebios“, ale nikt tego nie czyta ani nie pomyśli o tem. Tyle razy, już przechodziliśmy przez bramę kościoła! A czyśmy zauważyli, czyśmy słyszeli, co nam ta brama mówiła?

Na co ona jest? Czy tylko po to, by nią wchodzić i wychodzić? Wszak do tego wystarczyłby otwór zwykły w murze. Brama kościelna ma inne przeznaczenie, inne, głębsze cele. Oto zamyka przed światem zepsutym i cielesnym nowy świat duchowy; za tą bramą, tam wewnątrz kościoła mieszkanie Boga, miejsce święte, niewymowna tajemnica, dom modlitwy. Tu zaś przed bramą, na świecie także dużo rzeczy dobrych i pięknych, ale jeszcze więcej złych i zepsutych: tu pełno hałasu i zgiełku jarmarcznego. My, wchodząc przez bramę kościelną, opuszczamy ten świat pełen zamętu, niepokoju, zawiści i złości wszelakich, a wchodzimy do miejsca, na którym się modli kapłan i gdzie się składa ofiary. Jaki urok podniosły i nastrój poważny opanowuje naszą duszę, gdy po wejściu podniesiemy oczy na sklepienie, na wielki ołtarz w głębi, a przed nim lampę wieczną zauważamy. Na co patrzemy najpierw, gdy wchodzimy do kościoła? Brama kościelna nam mówi i upomina: Duszo pobożna wierząca, zostaw tu przed drzwiami troski, myśli, pragnienia i interesy światowe, doczesne, idź sama przed oblicze Boga i pamiętaj, pociś tu przyszła. Wszystko, co małe i ciasne zostaw tu, próżność, pychę, nieczyste żądze, odpędź od siebie.

Brama kościelna, to obraz bramy do nieba. — Chrystus tę bramę otworzył. I ta się otworzyła przy poświęceniu kościoła. Chrystus wtedy wszedł, aby potem zostać i czekać na nas ze Swemi łaskami. Brama kościelna woła na nas: Podnieście oczy, ludzie, co wchodzicie do kościoła, jak tam wysoko i wspaniale. Wysoko przebywa Bóg, na wyżynach trzeba Go szukać. Na wyżynach czystego świętego sumienia.

Brama kościelna woła: „Człowiecze, podnieś bramy twoje“. I ty jesteś świątynią, i ty masz bramę do swej świątyni — duszy. Otwieraj ją zawsze twemu Zbawicielowi, i sam wchodzi przez nią często; rób rachunek sumienia, módl się i rozważaj. Co ci pomoże, że masz dom dobry, wygodny i zdrowy, jeżeli ty nie jesteś domem Bożym — świątynią Ducha Św.?

Brama kościelna. Sprawiedliwi przez nią wejda, ale przez tę, do nieba wiodącą bramę.

Brama kościelna. Przy niej oczekują z dzieckiem chrztu św., przy niej dawniej stali pokutnicy; dziś zaś przy niej piękne śpiewy i ceremonia wznosząca w Niedzielę Palmową. Przy poświęceniu kościoła brama ta została namaszczone krzyżmem świętem. Nie wchodzimy tą bramą tak spiesźnie i bezmyślnie, lecz przystańmy przez chwilę, posłuchajmy, co nam powie.

Msza św. 16-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.

Zeszła niedziela mówiła nam o zmartwychwstaniu duchowem i ostatecznem, tak dzisiejsza każe nam się modlić o uzdrowienie chorej duszy.

Chorą jest dusza dzisiejszych ludzi. Chorujemy na lenistwo, niewiarę i opieszałość w służbie Boga i w trosce o zbawienie własnej duszy. Chorujemy na brak poszanowania władzy, na rozpustę i rozwięzłość w mowie, ubraniu i postępowaniu codziennem. Oto jest ta wodna pu-chlina.

Wstręt do cnoty, do dobrego, ucziwego, sumiennego i sprawiedliwego postępowania. — Wstręt do umartwień, trudów i wysiłków duchownych. Ciało i dusza nabrzmiały grzechem.

Chorzy jesteśmy na duszy, a także ciało cierpi z tego powodu.

„Zmłuj się tedy nad nami, Panie, bo bezustannie wołamy do Ciebie, Tyś jest dobry, łaskawy i miłosierny”. „Nakłoń, Panie, ucha Twe-go, a wysłuchaj nas, bośmy biedni i ubodzy”.

Tak woła w introicje dzisiejszej Mszy św. cały Kościół wojujący.

Woła chora, słaba i niestała. Ulecz ją, Panie. Twą łaską, która niech „nas zawsze uprzedza i nam towarzyszy, byśmy byli żarliwymi i nie-strudzonymi”. (Kolekta).

Na czem polega to uzdrowienie i uświęcenie duszy, mówi św. Paweł w lekcji, wyjętej z listu do Efezjan (roz. 3). Na modlitwie o ratunek i pomoc, o „utwierdzenie mocą Ducha św. Mamy się troszczyć, by Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach naszych, byśmy byli wkorzeni i ugruntowani w miłości. Mamy pracować nad zrozumieniem jak wielką i nieskończoną jest miłość Chrystusowa. (Efez. 3, 13-21);

Ewangelja na niedzielę XVI-tą po Świątkach

Ewangelja (św. Luk. 14, 1-11).

„Onego czasu, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podstrzegali; a oto człowiek nie-który opuchły legł przed nim. A Jezus odpowiadawszy rzekł do bieglých w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: „Godzili się w szabat uzdrawiać?” Lecz oni milczeli. A Jezus ująwszy, uzdrowił go i odprowadził. A odpowiadając rzekł do nich: „Ktorego z was osioł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?” I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: „Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże w pierwszym miejscu, abyś snadź pocziwszy nad ciebie nie był wezwany od niego. A przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz we-

zwan, idź, usiądź na poślednim miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwala przed spolem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, znizony będzie, a co się uniza, wy-wyższony będzie”.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

26. poniedziałek. Św. Cyprjan i Justyna Męczennicy. Cyprjan czarownik nawraca się na wiarę przez Justynę, którą chciał nakłonić do wyjścia za mąż.

27. wtorek. Przeniesienie relikwji św. Stanisława bpa krak. męczennika, dziś także św. św. Kosma i Damjan, lekarze i męczennicy.

28. środa. Św. Waclaw, książę czeski i męczennik. Syn Wratysława chrześcijanina i matki poganki Drahomiry. Ginie zamordowany przez brata Bolesława w chwili, gdy się modlił. (935).

29. czwartek. Św. Michał Archanioł.

30. piątek. Św. Hieronim, Doktor Kościoła, um. 420.

1 paźdz. sob. Bł. Jan z Dubli.

X. M. K.

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MAŁCZEWSKIEJ III.

22 maja miała Wandzia w białej sukience, ze świecą w rękę i wieńcem kwiatów na głowie, zbliżyła się, cała we łzach do Stołu Pańskiego, w towarzystwie rodziców, którzy chcieli tego dnia komunikować razem z córką. Wszystkie ulubione jej kwiaty przystrajały sukienkę: fiołki, róże, niezapominajki i heljotrop, zaś wieńiec na głowie uwity był z symbolicznego kwiecica stokrotki.

W samej chwili Komunji Wandzia czuła się otoczona przez aniołów, i widziała Matkę Bożą poprawiającą jej wieńiec na skroniach. Gdy zaś wróciła na swoje miejsce w ławce, usłyszała w sercu głos Jezusa: „Od tej chwili — rzekł — do niej — jesteś moją na wieki. Będziesz żyła wśród świata, ale nie dla świata. Pójdiesz w ślad za mną, po drodze całkowitego zaparcia. Jak ja, nie będziesz miała gdzie głowy skłonić i resztę dni swotej spędzisz w opuszczeniu, między obcymi”.

Wszystkie te szczegóły opowiedziała Wanda wiele lat później ks. Augustynikowi, późniejszemu biografowi jej żywota.

Po Mszy św. ksiądz proboszcz miał krótką przemowę, w której zachęcał Wandzię, by uświęciła swoje imię chrzestne i dała kiedyś Ojczyźnie swojej nową patronkę, tak pożądaną dla wielu jej imienniczek, noszących imię Wandy. Nakoniec oddał dziecię pod specjalną opiekę Pana Jezusa i Matki Bożej.

Po południu szczęśliwe dziecko nawiedziło wraz z matką Przenajświętszy Sakrament, a wró-

ciwszy do domu, zajęło się z radością rozdzielaniem upominków pomiędzy dzieci wiejskie.

Tak ote przechodziły w słodkim pokoju i szczęściu pierwsze lata Wandy Malczewskiej. Miłe dziecko podbijało sobie pomimowoli serca wszystkich i spoglądało ufnie w przyszłość. Niedaremne jednak były przestrogi, jakimi zaszczyconą była przez Jezusa, wkrótce bowiem horyzont jej życia zaczął się pokrywać chmurami, które aż do końca miały jej towarzyszyć.

Matka Wandzi zapadła w ciężką chorobę, a choć doktorzy, nie chcąc przestraszać rodziny, łudzili ją nadzieją wyzdrowienia, to jednak Wandzia miała odrazu złe przeczucia. Nie odkładała się, ani na krótko od łóżka matki i otaczała ją najtroskliwszą opieką, tak, aż w końcu sama zapadła na zdrowiu. Matka spostrzegła to, i zaczęła zachęcać córeczkę do odpoczynku. „O mammo najdroższa, zaprotestowała Wandzia, ręczę, że Pan Bóg nie poskapi mi sił do spełnienia tak ważnego obowiązku. Wszak nie mam siostry, z którąbym mogła trudy swoje podzielić, a zresztą czyż mogę zapomnieć o staraniach, jakimi otaczałaś mię w czasie mojej choroby? Pamiętam, jak nie pozwalałaś nawet służącej przesłać mi łóżeczka, lecz wszystko własnymi rękoma czyniłaś. Pozwólże mi teraz wypłacić się za to, wedle możności.“ Na taki argument matka nie znalazła już odpowiedzi i pozwoliła Wandzi pozostać.

Całe godziny schodziły matce i córce na rozmowach o Bogu, oraz na wspólnej modlitwie, przyczem Wandzi, chcąc rozerwać chorą, powtarzała jej różne opowiadania religijne, jakie kiedykolwiek słyszała.

„Drogie dziecko — odezwała się któregoś dnia pani Malczewska. — Czuję, że siły mnie opuszczają i że trzeba się będzie szykować do śmierci. Martwię się o ciebie, a także o braci twoich, Julka i Marcinka, że zostaną wkrótce sierotami bez opieki“.

Na te słowa dziewczynka zwróciła oczy ku krzyżowi, stojącemu na klęczniku przy łóżku matki i ukrywając poruszenie wewnętrzne rzekła: „O nie mamusiu, ty nas nigdy nie opuścisz. Wszak dusza twoja nie umrze wraz z ciałem, tylko pójdzie do nieba, aby się tam za nas modlić do Jezusa. Owszem, będziesz się mogła jeszcze lepiej nami opiekować, niżeli to czyniłaś na ziemi. Wszak nie wątpisz mamusiu, że pragnęłabym jak najbardziej przedłużyć ci życie, ale jeżeli Inna okaże się wola Boża, czyż nie znajdziesz siły, by z nią się zgodzić? W takim razie cierpienia twoje zostałyby skrócone, a chwala niebieska przyspieszona, tak, iż będziesz mogła wstawiać się za ojcem i za nas trojgiem, my zaś przyrzekamy ci zawsze o tobie pamiętać. A teraz poprośmy raz jeszcze ks. proboszcza z Panem Jezusem, aby mamusia zakosztowała już tu na ziemi pociech niebieskich“.

— Wróciłaś mi pokój — rzekła matka — kładąc rękę na głowie Wandzi. Masz rację, że kto

przez całe życie myślał tylko o służeniu Bogu, ten może spokojnie oczekiwać śmierci, bo dusza jego sama przez się wyrwie się do połączenia ze Stwórcą. Pan Bóg cię nie opuści droga córeczko. Jeśli umrę, a twój ojciec ożeni się powtórnie, wtedy zamieszkaż u ciotki Siemieńskiej. Pamiętaj jakieś złożyła w jej imieniu Panu Jezusowi bukietek niezapominajek? Ona kocha cię bardzo, a że sama nie ma córki, więc ci zastąpi matkę i będzie się starała uczynić cię szczęśliwą. Chłopcy zaś Julek i Marcinek, zostaną przy ojcu, ale niech to nie zerwie pomiędzy wami węzła miłości rodzinnej. Kochajcie się wzajemnie i otaczajcie czułą troskliwością waszego ojca. A ostatecznym celem waszego życia niech będzie zawsze Bóg“.

Wkrótce po tej rozmowie śmierć przyszła zabrać swoją ofiarę Pani Malczewska opatrzona wszelkimi pociechami religijnymi, opuściła spokojnie tę ziemię, a mała Wandzia, która dotąd powstrzymywała gorętsze objawy żalu, aby nie snuć matki, dała swobodny upust łzom swoim.

Ciąg dalszy nastąpi.

Mogiła.

W czasie od 13 do 20 września całe rzesze pątników dążą do Mogiły, wsi oddalonej o 10 klm. ku Wschodowi od Krakowa. We wsi tej znajduje się klasztor OO. Cystersów wraz z kościołem, zawierającym cudami wstawiony wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela.

Cystersów do Polski sprowadził z Francji w rok 1140 Janisław czy Janik, biskup wrocławski. Pierwszy klasztor w Polsce mieli Cystersi w Brzeźnicy, w diecezji krakowskiej. Posłannictwo Cystersów w Polsce jest mało znane. Uczyli oni lud wzorowej gospodarki rolnej. Niestrudzenie trzebiąc lasy, osuszając bagna, zamieniali olbrzymie, odlegiem leżące pustkowia na zubożajne role. Ulepszyli przytem narzędzia rolnicze, wprowadzili pług żelazny, wogóle postawili rolnictwo na wysokim poziomie. Lud zaś, widząc błogie skutki pracy Cystersów, garnął się do nich z miłością, korzystając z błogosławionych rad swych opiekunów. Wkrótce pobudowano przy klasztorach cysterskich osady, z których z biegiem czasu powstały wsi i miasteczka. Obecnie zajmują się kształceniem młodzieży.

Z kolei dziewięcią w Polsce siedzibą Cystersów jest klasztor i kościół mogiński, założony w roku 1222 przez Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, z pomocą brata swego Wisława, pana na Prandocinie i Kacicach“.

Kościół mogiński rozpoczęty za biskupa Iwona ukończono i poświęcono w roku 1243 w obecności księcia Bolesława Wstydliwego i Jana Prandoty, biskupa krakowskiego. Kościół jest zbudowany w stylu romańskim, o trzech długich i obszernych nawach, oraz prezbiterjum. Wskutek pożarów i związanych z nimi przeróbek czy prze-

budowań kościoł zatracił cechy stylu romańskiego, który zachował się jedynie w portalu i w filarach od strony bocznych naw; prezbiterjum i kaplice są zbudowane w stylu gotyckim, sklepienie zaś nawy głównej jest barokowem.

Przy ostatniej restauracji w roku 1919 ozdobiono wewnątrz kościoła artystyczną polichronją pendzla prof. J. Bukowskiego.

Szczególną uwagę poświęcić należy cudownemu wizerunkowi Ukrzyżowanego Chrystusa. — Niegdyś zdobił on t. zw. „tęczę kościoła“ (łuk między prezbiterjum a nawą), skąd go w roku 1588 opał Goślicki zdjął i w obecnym drewnianym, czarnym ołtarzu pomieścił. Krucyfiks Ukrzyżowanego P. Jezusa jest drewnianym, wielkości naturalnej.

Według pobożnych podań wizerunek Ukrzyżowanego miał płynąć Wisłą, gdzie go nadaremnie chciano pochwyć. Dopłynawszy do Mogily, krzyż zatrzymał się. Miał w ten sposób Chrystus wskazać, że w kościele mogiłskim pragnie znaleźć pomieszczenie. Prawdziwości tego podania trudno dociec, bo najdawniejsze rękopisy zbutwiały. Niektóre tylko zdołano jeszcze w wieku XV ocalić i zanotować w specjalnej księdze. Oprócz tego istnieją osobne księgi, w które wpisane są od wieków doznane cuda. W niniejszym artykule poprzestanę na zwięzłym opisie najważniejszych cudownych zdarzeń. Ciekawych zaś Czytelników odsyłam do obszerniejszej pracy ks. Kronenberga i ks. Urygi, obu z zakonu OO. Cystersów p. t. „Wiadomości o wizerunku cudownego Pana Jezusa w Mogile“.

W r. 1242 Tatarzy napadli na klasztor zaczęli obdzierać święty krucyfiks z wotów, lecz przyprzeżeniu obliczem Ukrzyżowanego Pana Jezusa z straszliwym strachem z Mogily uciekli.

Zapiski klasztorne mówią, że król Kazimierz Wielki gromiony za występne życie przez biskupa krakowskiego Bodzantę dopiero pod wpływem cudownego wizerunku się opamiętał. Odtąd też Kazimierz Wielki został wielkim dobroczyńcą mogiłskiego klasztoru.

W roku 1447 w czasie ogólnego pożaru kościoła jeden tylko cudowny wizerunek Pana Jezusa od ognia ocalał. Sprawdził to specjalnie do Mogily przybyły kardynał Zbigniew Oleśnicki.

W roku 1620 twarz Pana Jezusa była tak groźna, że nikt na nią spojrzeć nie mógł. Był to rok wielkich klęsk dla Polski na polu bitew.

Podobnie jak Tatarów, wyraz twarzy i straszliwy głos Chrystusa Pana odstraszył Szwedów, w czasie najazdu na Polskę od rabunku dziękczynnych wotów.

Legenda mówi, że Chrystus przemówił tu do ks. Piotra Skargi, głośnego kaznodzieji królewskiego.

Szereg biskupów krakowskich uzyskało wiele cudów ze strony cudownej figury Zbawiciela świata. Wielcy magnaci, szlachta, mieszczaństwo pełni najgłębszej czci wskutek doznawanych łask znosili wota w ofierze. I nasz lud wieśnia-

czy, prosty w swej pobożności uciekał się zawsze do Ukrzyżowanego z głęboką wiarą i pokorą i u stóp Jego pełnemi garściami uzyskiwał łaski, o które tak gorąco prosił. Dużo mogłyby o tem powiedzieć głębokie bruzdy w marmurowej posadzce dookoła ołtarza położonej. To bruzdy wyżłobione kolanami w ciągu sześciu setek lat przez pobożny lud polski.

Mówiąc o Mogile trudno nie wspomnieć o starożytnym kościółku parafjalnym św. Bartłomieja. Jest to typowy drewniany, wiejski kościółek o niezwykle artystycznie pięknych odrzwiach pokrytych rżniętymi w dębie oryginalnymi rzeźbami sycerza Mateusza Mączki „ku uczczeniu Królowej Niebios“ (napis).

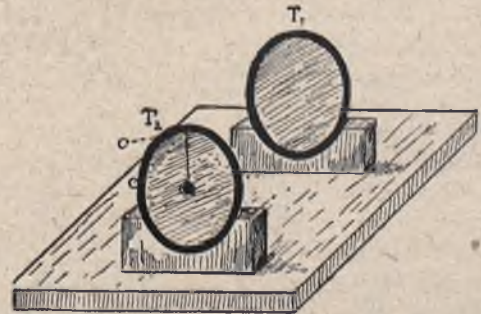
W Mogile znajduje się również kopiec Wanddy, będący pogańską mogiłą tej, „co nie chciała wyjść za Niemca“.

Mieczysław Wargowski.

Coś niecoś o radjo.

I.

Jak wszystkim wiadomo, ziemia jest kulą, którą otacza powietrze. Powietrze jest doskonałym przewodnikiem głosu, czego najlepszym dowodem jest fakt, że słyszymy różne głosy, jak mowę, muzykę i t. p. Chcąc przekonać się, co jest powodem rozszerzania się głosu zrobiono następujące doświadczenie: Przygotowano dwa koła napięte błoną i ustawiono je w pionie. Do jednej z błon (T^2) przyczepiono wahadło, składające się z małej drewnianej kulki, uwieszony na nitce. Z chwilą, gdy uderzono w błonę T^1 , waha-



dło przy drugiej błonie odskakiwało za każdym stuknięciem. Świadczyło to, że głos powstały wskutek uderzenia błony stanowił pewien rodzaj energii, objawiającej się drganiem. Drgania udzielają się powietrzu i wytwarzają fale, które dotarwszy do drugiej błony spowodowały ruch błony, a raczej jej drganie, wskutek czego wahadło wykonywało pewien ruch.

Niejednym z szanownych czytelników powie: „a skądże to wiecie, że powstają takie fale?“ Zaraz im to wytłumaczę. Gdy staniemy nad stojącą wodą np. nad stawem, zobaczymy, że powierzchnia jego jest gładka, „jak stół“, czy „jak szybka lustrzana“. Spróbujmy jednak wrzucić do wody kamyczek, zobaczymy wówczas, że na skutek ciężaru, jakij wywarł kamyczek na powierz-

chnię wody, gładka dotychczas powierzchnia wody załamie się, powstają fale. Fale tworzą linję krzywą, jakby pagóreczki i doliny. Podobnie i głos uderzając o spokojne cząstki powietrza, załamuje się i tworzy fale. Tylko, że powietrze jest lżejsze, więc nie potrzeba kamienia, by wytworzyć fale, na to zupełnie spokojnie wystarczy siła głosu.

Teraz zdradzę wam jeszcze większą tajemnicę, o której nie wszyscy z was wiedzą. Otóż kulę ziemską obok powietrza otacza inny gaz t. zw. eter powszechny, albo kosmiczny. Dziwny jest ten gaz, nie ma bowiem ani koloru, ani gęstości, jest tylko bajecznie lekki. Znajduje się wszędzie, żaden przedmiot nie może go wyprzeć. Można śmiało powiedzieć, że eter powszechny jest kanwą, zapelniającą wszechświat, podczas gdy powietrze otacza ziemię tylko do pewnej wysokości.

Najważniejszą cechą eteru powszechnego jest jego elastyczność czyli zdolność do ruchu falistego. Jest jedna tylko różnica między ruchem falistym powietrza a eteru powszechnego. Głos przechodząc przez jakieś przestrzenie powietrza traci na sile, staje się coraz mniej słyszalny i odczuwalny, aż doszedłszy do pewnej granicy niknie zupełnie. Gdyby tego nie było moglibyśmy w Polsce rozmawiać z ludźmi zamieszkującymi Amerykę. Fale eteru natomiast nie słabną, lecz rozchodzą się w promieniu koła bez najmniejszej straty na sile głosu. Fale eteru płyną z zawrotną szybkością, bo 300.000 kilometrów na sekundę, czyli że w ciągu sekundy fala eteru przepływa dookoła kulę ziemską 7 razy.

Pierwszym, który wykorzystał fale eteru był Włoch Marconi. Zbudował on w roku 1897 specjalny przyrząd zwany telegrafem bez drutu, albo telegrafem iskrowym, który przesyłał specjalne znaki telegraficzne. (O budowie i działaniu telegrafu bez drutu pomówimy kiedyś indziej).

Od tej chwili sposób przenoszenia pewnych znaków był przedmiotem rozważań i doświadczeń uczonych. Praca uczonych została w roku 1920 uwieńczona świetnym wynikiem, bo przez specjalne aparaty zaczęto nadawać rozmowy, muzykę, śpiew i t. p.

Urzytomnijmy sobie, w jaki sposób głos śpiewaka z Warszawy dochodzi do naszych uszu, gdy siedzimy najwygodniej przy aparacie odbiorczym. Otóż w Warszawie jest t. zw. stacja nadawcza. Śpiewak znajduje się w specjalnej sali, noszącej nazwę „studjo“. Ściany i sufit studja obwieszono są sukienkami draperjami w celu tłumienia echa i dźwięków z poza pokoju. W rogu takiej sali umieszczony jest przyrząd zwany *mikrofonem*.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Popularny wykład astronomji.

Pisze J. Ch-a.

O ZIEMI.

KULA ZIEMSKA PODZIELONA JEST WZDŁUŻ I WSZERZ NA 360 STOPNI.

Uczeni przeprowadzili — oczywiście w myśli — na kuli ziemskiej przez biegun północny i południowy koła. Każde takie koło biegnie z północy na południe i każde przechodzi przez jeden i drugi biegun. Wskutek przeprowadzenia kół przez jeden punkt północny i południowy, czyli przez bieguny, powstały kąty. Kąty te nazwali uczeni stopniami. Kątów takich, czyli stopni, posiada każdy biegun 360. Każdy stopień (kąć) dzieli się na 60 minut, czyli na 60 mniejszych kątów, każda zaś minuta — na 60 sekund, czyli na 60 jeszcze mniejszych kątów. Linje te, które tworzą kąty i przechodzą przez oba bieguny nazywają się południkami.

Uczeni uważają za pierwszy południk albo ten, który przechodzi przez Greenwich (czytaj Grinicz) w Anglii, albo ten, który przechodzi przez Paryż. Od pierwszego południka jest 180 południków na wschód i 180 na zachód. Według tych południków liczymy długość kuli ziemskiej

Na jednakowej odległości od bieguna północnego i południowego przechodzi naokoło kuli ziemskiej linja, zwana równikiem — gdyż dzieli kulę ziemską na dwie równe części — północną i południową. Między równikiem a obu biegunami przechodzą linje równoległe z równikiem również naokoło ziemi, zwane równoleżnikami. Wszystkich równoleżników jest 360, które dzielą szerokość kuli ziemskiej na 360 stopni, każdy stopień na 60 minut, a każdą minutę — na 60 sekund. Na północ od równika jest 180 stopni i na południe 180.

Na mapach kuli ziemskiej i na globusach są nakreślone bieguny, równik, południki i równoleżniki.

Ziemia na biegunach jest spłaszczoną, wydłużoną zaś na równiku. Wzdłuż równika liczymy długość ziemi — od jednego bieguna do drugiego szerokość.

Ziemia więc nie jest kulą zupełnie prawidłową, lecz wydłużoną — taką kulę uczeni nazywają sferoidą. Kształt sferoidy otrzymała ziemia wskutek stałego wirowania.

SKĄD SIĘ WZIAŁ METR?

Południk, przechodzący przez Paryż, dawno już jest wymierzony przez Francuzów. Długość jego wynosiła 40.000.000 mertów — 40.000 kilometrów. Czterdziesto-miljonową cząstką południka wzięto za stałą miarę długości i nazwano tę miarę metrem. Pierwszy metr, jako wzór, do dziś dnia przechowuje się w muzeum w Paryżu.

Po dokładniejszych jednak wymiarach tego samego południka okazało się, że południk ten jest dłuższy w porównaniu z dawniejszymi wy-

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny“

miarami o 11 kilometrów 172 metry. Dlatego metr nie jest dokładną czterdziesto-miljonową częścią południka, lecz nieco krótszą. Południk bowiem ten jest długości — czterdzieści tysięcy jedenastej kilometrów sto siedemdziesiąt dwa metry (40.011 klm. 172 m.)

DŁUGOŚĆ KULI ZIEMSKIEJ I JEJ ŚREDNICY.

Biorąc okrągłą liczbę — ziemia nasza naokoło jest długość — 40.000 klm. Średnica ziemi, czyli grubość — 12.756 klm; promień ziemi, czyli pół średnicy — 6.378 klm.

Ponieważ kula ziemską nie jest zupełnie dokładną kulą, lecz sferoidą — dlatego ani długość jej nie jest wszędzie jednakową, ani też średnica.

ILE DNI TRZEBA JECHAĆ POCIĄGIEM, ALBO LECIEĆ SAMOŁOTEM DOKOŁA KULI ZIEMSKIEJ?

Kulę ziemską można objechać naokoło pociągiem pospiesznym z szybkością 100 klm. na godzinę w 16 dni 16 godzin; samolotem zaś można przelecieć z szybkością 200 klm. na godzinę w 8 dni i 8 godzin.

Jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości będą takie samoloty, których szybkość osiągnie 1000 klm. na godzinę. Wówczas można będzie przelecieć ziemię naokoło w 40 godzin.

— Jasiu, powiedz mi ino, ile będziesz miał pomarańczy, jeżeli masz 12, a ja ci dodam jednego?

— Nie wiem tatusiu, bo w szkole rachujemy jabłkami.

„Poczekaj, pójdziesz do szkoły“.

Dziatwa, od najmniejszych pędraków począwszy, zbiera się w szkole.

Dla tych najmniejszych rok wstąpienia do szkoły, to nowy okres życia. Ja dziś jeszcze ten dzień dobrze pamiętam. Zresztą ktośby nie pamiętał?

Jedne maleństwa wrywają się z domu do szkoły i cieszą się, gdy ubrane w nowy mundur, jakiego dotąd nie miały, maszerują ku szkole. Tego dnia już dawno wyglądały. Mamusia im już od roku przypominała i obiecywała, że pójda do szkoły.

Szkolę przedstawiano dziecku jako jakiś przybytek święty, w którym dobre dzieci mają zakosztować szczęścia niemałego. Tam je będzie uczył ksiądz katecheta i pan nauczyciel ciekawych rzeczy! Tam będą śpiewać, modlić i uczyć się i bawić.

Nie dziwnego, że takie dzieci z radością przekraczają próg szkolny, a pana nauczyciela witają jak znajomego.

Ale są też inne dzieci: nieśmiałe, wylęknięte, zapłakane. Niektóre z nich idą z oporem do szkoły, a potem z niej uciekają. Pan nauczyciel powie

rodzicom: „wasze dziecko mało rozwinięte, niech jeszcze rok zostanie w domu“

A czemuż tak mało rozwinięte? Bo w domu mu brakło pieczołowitej dobrej matki; w domu odbierało same szturchańce i słyszało groźby: „Poczekaj, pójdziesz ty do szkoły!“ Dziecko takie wyobraża sobie szkołę, jako areszt, gdzie takich szturchańców będzie brało w dwójnasób.

Rodzice muszą umieć dzieci dobrze dla szkoły usposobić. Bo dobra szkoła jest rzeczywiście dla dzieci niemałym dobrodziejstwem.

Ile razy spotkałem dziecko, które do szkoły nigdy nie chodziło i dziecko, które bodaj rok, dwa w szkole przebywało, zawsze widziałem w nich wielką różnicę. Daleko korzystniej przedstawiało się dziecko, które choćby krótki czas w szkole spędziło. Oczywiście, że i tu wyjątki zdarzyć się mogą. Wysyłanie dzieci do szkoły, to dla rodziców czasem utrapienie. Nieraz to dziecko w domu potrzebne, nieraz brak ubrania — boć przecież w domu jest niejedno, — wydatków tyle na książki, zeszyty, rysiki! Ale kochający i o dobro swych dzieci dbali rodzice, wszystkie te przeszkody potrafią przezwyciężyć, bo dobrze rozumieją, jakim dobrodziejstwem dla dziecka jest szkoła. Dziecko zatem regularnie do szkoły posyłać będą i przybory szkolne mu sprawią i do nauki je przynaglać będą. Zapytają też czasem ks. katechetę i panią, jak się dziecko w szkole sprawuje i jak się uczy.

Kiedy 1-go września tego roku widziałem w kościele pewnym małą tylko gromadkę dzieci, które się zebrały na nabożeństwo przy rozpoczęciu roku szkolnego, nie byłem tem wcale zbudowany. Polowa rodziców zapomniała o tem: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa...“
P. Zarzycki.

Ks. biskup Rospond w Zebrzydowicach.

W dniu 31 sierpnia b. r. o godz. 3 popoł. przybył pociągiem od strony Krakowa Najprzew. Ks. Biskup Dr. Stanisław Rospond, biskup sufragan krakowski na pierwszą wizytację kanoniczną dekanatu skawińskiego.

Parafia zebrzydowska, licząca przeszło 7.200 wiernych, posiada w swym obrębie 6 kościołów, w których codziennie odprawia się Mszę św., a mianowicie: 1) parafjalny pod wezw. św. Michała Arch., 2) OO. Bonifratrów, św. Florjana, 3) Kościółek św. Józefa w mieście Kalwarji, 4) Kościół OO. Bernardynów pod wezw. N. P. M. Anielskiej, 5) Kościół Grobu Matki Boskiej, 6) Kościół Ukrzyżowania na szczycie góry Żarku. Oprócz tych w obrębie parafji znajdują się rozliczne kaplice, niektóre konsekrowane jako kościoły zostające pod opieką OO. Bernardynów, stanowiące tak zwane „Dróżki Pana Jezusa i Matki Boskiej.“

Na stacji kolejowej Kalwarja oczekiwali przybycia Arcypasterza przedstawiciele duchowień-

stwa z X. Dziekanem Józefem Nieciem, proboszczem z Zebrzydowic i przedstawiciele władz z p. Wysockim, starostą wadowickim na czele. Po krótkim powitaniu Najprzew. Ks. Biskup, otoczony banderą odjechał drogą przez miasto Kalwarię do Zebrzydowic. Ludność zgromadzona i bram triumfalnych, których było 4, entuzjastycznie witała przejeżdżającego X. Biskupa.

Po powitaniu przemówił arcypasterz gorącymi słowami, w których określił cel swego przybycia.

Przybyłem do was — mówił — by nieść wam pokój Chrystusowy i umacniać was Duchem św. Nie masz pokoju tam, gdzie panuje grzech, wyrzucicie z dusz waszych grzechy, a wtedy pokój Chrystusowy zapanuje w duszach waszych, rodzinach waszych, społeczeństwie i narodzie“.



Siedzą: Ks. bp. Rospond, ks. dziekan Nieć, O. Kominek.

Ks. Biskup zabawił w Zebrzydowicach trzy dni. Do sakramentu Bierziniowania przystąpiło 1.800 osób, do Stołu Pańskiego ponad 3.000. — W wolnych chwilach zwiedził ks. Biskup szkoły powszechne w parafji, Stowarz. Młodzieży Polskiej, Ochronkę SS. Służebniczek. Dom wypoczynkowy SS. Miłosierdzia. W Kalwarii zwiedził magistrat, gdzie witała go cała rada miejska z burmistrzem na czele. Wstąpił ks. Biskup do gmachu sądowego, witany przez palestrę kalwaryjską. Złożył hołd i Panience Kalwaryjskiej, zwiedzivszy przytem dokładnie klasztor OO. Bernardynów, wzorowo prowadzony przez O. Innocentego Kominka.

Kościół parafjalny w Zebrzydowicach fundował Mikołaj Zebrzydowski, fundator Kalwarii i szpitala Bonifratrów, zbudowany jest według planu architekta zakonnika (Jezuity) Bernardone z Como, tego samego, który projektował i prowadził budowę wspaniałego kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Obecny proboszcz, dziekan Ks. Józef Nieć kościół gruntownie na zewnątrz i wewnątrz odrestaurował. Ściany wewnętrzne i sklepienie zdobi polichromja prof. Polityńskiego ze Lwowa. Skarbiec kościelny posiada cenne okazy szat liturgicznych.

Trzy dni pobytu Arcypasterza w naszej parafji były jedną wielką żywiołową manifestacją uczuć, jakich ludność żywi względem Kościoła św. i Jego książąt. Ks. Biskup swą dobrocią, ojcowskim sercem i łagodnością zjednał sobie serca wszystkich, a dni jego pobytu w naszej parafji długo tkwić będą w pamięci naszej. Niech Cię Arcypasterzu nasz ukochany Bóg w jaknajdłuższe lata nam zachowa.

P.



Więści z Polski.

Budowa Kościoła Opatrzności.

Budowa kościoła Opatrzności Bożej, jako wotum Sejmu czteroletniego, potwierdzonego przez Sejm ustawodawczy odrodzonej Polski, weszła już po zbyt długiej zwłoce na tory realne.

Jako teren pod budowę po dłuższych wahaaniach i po gruntownym zbadaniu sprawy obrano wzgórze Kamionka, za łażą, oddzielającą to wzgórze od parku Skaryszewskiego. Dzięki tej uchwale część stolicy na prawem wybrzeżu zyska potężną, monumentalną budowlę, związaną ściśle z dziejami narodu i kraju.

Uchwała powyższa zapadła ostatecznie podczas narad komisji sejmowej budowy świątyni, pod przewodnictwem marszałka M. Rataja, z udziałem biskupów polskich i z Em. Kardynałami Kakowskim i Prymasem Hlondem na czele.

Katolickie oblicze Podlasia powraca.

Po powrocie cudownego obrazu do Kodnia nastąpi druga podnośna uroczystość w Leśnej. — Jak wiadomo rząd rosyjski — chcąc zatrzeć wszelkie ślady katolicyzmu — w r. 1867 wywiózł ks. biskupa Szymańskiego z Janowa podlaskiego do Łomży, a kościół w Leśnej razem z cudownym obrazem oddał popom prawosławnym. — Biskup Szymański w największej tajemnicy dał zrobić podobny obraz, a oryginalny zabrał ze sobą do Łomży i tam się przechował u SS. Benedyktynów. Obecnie obraz wraca do Leśnej dnia 26 września. I tak pomalutko, katowami i prześladowani przez prawosławie Unicy podlascy odzyskują swe świętości. Matka Najświętsza czczona w tych obrazach umocni tam panowanie narodu polskiego, którego jest wszechwładną i dobrotliwą królową.

Zjazd Sodalicyj Marjańskich.

W dniach 10 i 11 b. m. odbył się w Warszawie trzeci ogólnopolski zjazd sodalicyj marjańskich inteligencji męskiej. Przybyło na zjazd przeszło 50 delegatów sodalicyj ze wszystkich większych ośrodków miejskich całej Polski.

Referaty i obrady zjazdu poświęcone były wyłącznie niezmiernie doniosłej sprawie: *rozwoju i ożywienia u nas kultu eucharystycznego w rodzinie, w organizacjach katolickich i w społeczeństwie*. Niezwykle piękne i gruntowne referaty wygłosili na ten temat na zjeździe ks. Mieloch T. J., naczelny moderator sodalicii, prof. Walczak, dr. Mikułowski i hr. J. Tyszkiewicz. — Ten ostatni w referacie na temat codziennej Komunii świętej podkreślił konieczność i doniosłość tej praktyki dla ożywienia ducha katolickiego i zapału religijnego, wśród szerokich sfer naszej inteligencji. J. E. Kardynał Kakowski, udzielając błogosławieństwa pasterskiego sodaliosom, podniósł z naciskiem potrzebę współpracy przedstawicieli sodalicii marjańskich z organizacjami Lig Katolickich, które mają na celu skoordynowanie i ożywienie akcji katolickiej w naszym kraju.

Więści z zagranicy.

Wielbicielom mody.

Z nietajonym wstydem umieszczamy co następuje:

„Wielką sensację wzbudziło w świecie zarządzenie władz w Tokio, mocą którego wszystkie młode damy japońskie, używające modnych strojów europejskich, zostały pozbawione prawa głosowania“.

„Urzednicy policyjni aresztowali także młodych ludzi, paradujących w t. zw. spodniach oksfordzkich lub w inny sposób dostosowujących

się do ostatniej mody europejskiej“ („Czas“ z 18 września 1927 roku).

Czy to nie policzek hańby?

Poganie walczą z bezwstydem mody, a nasze chrześcijańskie niewiasty idą na pasku kabaretów i rozwiązłości dancingowej. Wstyd!

252 męczenników.

Jak wiadomo ustanowienie anglikanizmu w Anglii odbyło się krwawo. Padli męczennicy angielscy za Henryka VIII, Edwarda VI, Królowej Elżbiety i później. Obecnie cześć tych męczenników Reformacji (XVI wiek) powoli wzrasta i idzie ku ostatecznej chwale kościelnej. Kanclerz Tomasz Morus i biskup John Fisher już są błogosławieni, niektórzy misjonarze katolicy w Anglii też już dostąpili zaszczytów ołtarza, ale pozostaje jeszcze spora gromada tych, których imiona coraz więcej zwracają uwagę katolików angielskich. Większość, to kapłani i zakonnicy, bo przeciw nim srożyło się prześladowanie w szczególniejszy sposób, ale niemniej jest w ich liczbie 71 ludzi świeckich. Od lordów aż do służby domowej, robotników, kobiet, tkaczy z Lancastru, wszyscy są wśród nich reprezentowani.

ZABOBONNY.

Złoczyńca, którego prowadzą na szubienicę:

— Jaki dziś mamy dzień?

— Poniedziałek.

— O! źle mi się ten tydzień zapowiada.

MARJA CZESKA MACZYŃSKA.

3

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendonskiego.

Powieść na tle XV stulecia.

Przyszedł do łoża krewniaka, nawet sam pan Stanisław Bendoński, nestor rodu Bendońskich, co pamięcią jeszcze do czasów Kazimierza Wielkiego sięgał i pan Przesław, pan wielce rzutki, który całą duszą w interesach siedział, w wiecznych był rozjazdach po sądach, w zatargach z sąsiadami. Spryciarz nad spryciarze i teraz myślał już, jakoby to uczynić, by opiekunem sierot nieletnich zostać i profit jakowyś mieć.

Minęła wiosna, przyszło upalne pełne życia lato, rozpachły się słońcem rozgrzane bory sosnowe, rozwoniały macierzanki w kwiecie stojące, przez rozwarte okno szedł ożywczy dech puszczy podlódzkiej i życie miódł.

— Do cna śmierć o mnie zapomniała. Pomyślał jednego dnia pan Krzysztof i wraz dodał strapiony srodze: — Ale i życie zapomniało... ani tam... ani tu. Czy też truchła jeszcze na podsieniu czeka? — A że pan Krzysztof, za zdrowych cza-

sów, człek wielce krotochwilny był, więc zaczęła go bawić, ta cała śmiertelna parada.

Dziękował Panu Bogu gorąco, za każdy dzień darowany, ale z niepokojem jeszcze poranki witał, myśląc:

— Zali to mój ostatni może...

Chciał się raz podnieść i sił próbować, aleć rychło poznał, że się z łoża zwlec nie zdoła, wszystko było, jakgdyby jakieś obce, pożyczone, nie chciało słuchać nakazu jego woli. Życie może wracało, ale siły nie wracały i wrócić nie miały.

Z trudem przyzwyczail się pan Krzysztof do tego nowego życia, co się dla niego zamykało w obrębnie izby i tego okna z widokiem na sad i sosnowe bory. Rano go chłopcy przenosili na fotel, pod okna stojący i tam spędzał dzień, słuchał brzęku pszczoł, miód zbierających, pogwaru lasu i dusza oczyszczała mu się z powszednich win, szła gdzieś w bezkres i znajdowała ciszę i ukojenie. Patrzył teraz na świat innemi oczyma, poważniej, głębiej i serce stało się w nim jako serce dziecka, ciche, proste, dobre, w potęgę Bożą ufające. Nie mógł już do pola iść, w sadzie pracować, polować w boru, jako niegdys, ale jego myśl i wola rządziła i kierowała pracą, jego spojrzenie synów trzymało w rygo-

Schronisko Lubomirskich,

Tak się nazywa zakład wychowawczy XX. Salezjanów w Krakowie, założony przez Xięcia Lubomirskiego.

Celem schroniska jest otoczenie opieką i wychowanie ubogiej i opuszczonej młodzieży ręko-

Młodzież ta w schronisku ma możność przygotować się na lekcje do szkoły, oraz użyć godzinowej rozrywki pod troskliwą opieką personelu zakładowego. Dzieci, które po godzinach szkolnych błąkają się po ulicy, ze szkodą umysłu i wyrobienia charakteru, ta ostatnia praca powinna być powitana przez społeczeństwo z ogro-



Towarzystwo młodzieży misyjnej. W tyle budynek schroniska.

dzielniczej, oraz zajęcia się wszelkiego rodzaju młodzieżą męską: szkolną po godzinach szkolnych i pozaszkolną po zajęciach zawodowych.

mną wdzięcznością.

Kiedy przed dwoma laty XX. Salezjanie objęli Zakład, zastali budynek w ruinie, sale puste,

rze, jego serdeczna pogawarka, wracała umęczonej pani Tekli odwagę i siłę.

Ten człowiek chory, duszą domu się stał i duszą osiedla, do niego schodzili się panowie bracia o poradę, on godził zwaśnionych. łagodził spory i zwolna radość mu do duszy wracała i pogoda, potrzebnym się czuł, potrzebnym, mimo niedolę swoją. Przyszła zima, śnieg biały opowil bór, na kominie bukowe płonęły drwa i wicher wył.

Przyszła wiosna i rozkwieci'a świat.

I lata przeszły.

Posiwiła ciemna, niegdyś czupryna pana Krzysztofa, pomarszczyła się jako jabłko na drzewie ostawione w przymrozki, śliczna niegdyś twarzączka pani Tekli. O dwóch najstarszych synach, od bitwy pod Warną zaginął ślad, wrócić? A może w niewoli, a może ich śmierć zagarnęła, jako i młodocianego króla. —

Kazimierz Jagiellończyk miał objąć po bracie władanie, ale jako, że wieści chodziły, iż ten ostatni żyw, jeno ramny gdzieś leży, więc zwlekał z przyjazdem z Litwy Kazimierz, bo się nie chciał w prawa braterskie wdzierać, nie mając pewnej wieści, zali brat zabit, czy żyw. Zresztą, pokochał litewskie bory, polowania, rozmiłował

się w swobodzie i nie spieszo mu było do polskiej korony.

A w beżpański czas, jako zwykle, zaczęły się swary i poswarki możnych, sąsiedzi zapuszczali w głąb Polski zagony, niszcząc, rabując, uprawdzając ludzi i dobytek.

Echo tego wszystkiego jeno dochodziło do cichego dworku w podludzkiej puszczy, tu jeno poswarki szły o wiano, o rolę, o kradzieże dokonywane w puszczy.

Grudzień zawitał mroźny, sosnowe bory pobielaly okiścią, w mrocznej izbie płonęło lucywo, przedły sąsiady len, furkotały kolowrotki, snuły się gadki, jako owe nici niewiadomo skąd, to znów śpiewy pieśni nabożnych leciały daleko w ciemńu nocy.

Przy kominie pan Krzysztof siedział i drew bukowych od czasu do czasu dorzucał, myśl jego pracowała, snując się około przyszłości synów, jako ta nić, co się u wrzecion motała.

Bendońscy, herbu Nałęcz, nie byle kto. Nałęczem pieczętowały się w Polsce rody najpierwsze, aleć cała majelność pana Krzysztofa, to dymów siedni, jakoż ję między szczęściu synów podzielić? Po jednym dymie na chłopaka, dyć nędzal!

(C. d. n.)

zabudowania gospodarcze i ogrodzenie zniszczone, a ogród zaniedbany. Pracą swoją i ogromną zapobiegliwością doprowadzili do tego, że obecnie w Schronisku jest 140 wychowanków, budynki odnowione, kaplica przepięknie odnowiona, jako też sala na popisy i przedstawienia. Zakład posiada już i krowę, oraz nierogaciznę, ogród zaś dostarcza pożytecznego i zdrowego zajęcia wychowankom, a Zakładowi tak potrzebnych zapasów.

Przed dwoma laty było zaledwie kilku wychowanków, dla których z litości dostarczali pożywienia XX. Pijarzy.

Inne zakłady sierocę walczą z podobnymi trudnościami i podobne mają zasługi, broniąc społeczeństwo przed przyszłymi bandytami, którzy, wyrastają tak łatwo z opuszczonej i zaniedbanej młodzieży.

Przyglądnijmy się bliżej pracy w schronisku, dającem przytułek i opiekę 140 chłopcom, wśród których jest 76 zupełnych sierot, 35 półsierot — 29 mających rodziców. Kształcą się w różnych zawodach. 1) 23 uczy się ogrodnictwa w ogrodzie Schroniska. 2) Młodzież zaprawia się do życia społecznego, biorąc czynny udział w założonych towarzystwach: a) młodzieży misyjnej, b) abstenenckiej, c) sportowej, d) teatralnej i e) w drużynie harcerskiej. Członkowie samodzielnie prowadzą zebrania, opracowują odczyty, urządzą przedstawienia, mają swoją orkiestrę, chór.

3) Młodzież korzysta ze starannego wychowania religijnego i obywatelskiego.

4) Z parku w Schronisku korzysta oprócz wychowanków młodzież ze szkoły św. Mikołaja, urządząc na obszernem boisku ćwiczenia gimnastyczne pod okiem własnych profesorów.

Największą trudność w prowadzeniu dzieła tak potrzebnego i zbożnego sprawia brak środków brak grosza. Wyżywić i okryć koło 100 młodzieży nie posiadających żadnych warunków do życia, to na obecne czasy przedsięwzięcie przechodzące siły jednostki. Tu trzeba zbiorowego wysiłku całego społeczeństwa! Nie można pozwolić, by instytucje tak ważne miały ograniczyć się w przyjmowaniu licznie zgłaszających się ciągle sierot z powodu braku poparcia ze strony obywatelstwa.

Strach pomyśleć, jak przetrwają zimę, gdy jeden dzień jest udręczeniem. Komitet opieki nad Zakładami Sierocemi robi nadmierne wysiłki, lecz potrzebuje poparcia społeczeństwa. Czy pozwolimy, by w naszym chrześcijańskim i kulturalnym państwie nędza marnowała życie setkom maluczkich? Przecież w nędzy kryją się zarodki wszelkiej zbrodni. Kierownicy zakładów upadają pod ciężarem olbrzymich trudności, przyjdźmy im z pomocą.

W Anglii panuje zwyczaj opiekowania i lożenia na wychowanie sierot przez bezdzietne małżeństwa. Dobrzeby było, gdyby nasze społeczeństwo zechciało ten zbożny zwyczaj naśladować.

Wszelkie dary należy skierować do skarbnika komitetu wojewódzkiego ks. Adama Cieślara, dyrektora schroniska, Rakowicka L. 27., które z wdzięcznością przyjmowane będą z zapewnieniem, że modlitwami o błogosławieństwo Boże spłacać będą wychowankowie zaciągnięty dług wdzięczności.

Felicja Kowalewska.

Co czytać

Po różnych drogach, napisał Ks. Teofil Bzowski, T. J. Str. 104. Cena 1'20 zł. Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26

Dwanaście opowiadań z zakresu życia młodzieży. Dla wychowawców i dla młodzieży oddadzą wielkie usługi w urabianiu charakteru. — Zaslugują na masowe rozpowszechnienie.

Sekty żydujące w Polsce, napisał dr. Mieczysław Skrutlik. Wydawnictwo „Szczerbiec”, — Warszawa, Krucza 7, str. 64.

Autor zajął się głównie sektami, głoszącymi zbliżenie do religii żydowskiej, jakimi są adwentysty, sabatyści i badacze Pisma św. Nasze polskie „wiary”, jak hodurowcy, marjawici też głoszą judofilizm. Broszurka ciekawa. Warto by obszerniej poruszone tematy opracować. Autor opiera swe dowody na cytatach z dzieł samych sektearzy.

Do Chrystusa Króla i do nowej Polski. Hymny, ody, treny X. Mateusza Jeża. Na deklamacje — czasie uroczystości religijnych i narodowych, doskonale się nadawają. Wszystkie utwory tętną miłością Polski katolickiej.

Lirenka, almanach poetycki najmłodszych Poznania. Dla miłośników poezji miła rozrywka. Bezpośrednie i szczere spowiedzi serc młodych.

Kalendarz św. Piotra Klawera 1928, Str. 64, dużego formatu, cena 80 gr. Cały kalendarz poświęcony wielkiej myśli nawrócenia Afryki. — Zaznajamia nas z pracą misyjną i stanem obecnym katolicyzmu wśród czarnych Afryki. Czyta się jednym łechem. Wydanie staranne, na ładnym papierze z ilustracjami. Kalendarz ma trzy dodatki: Kalendarzyk misyjny dla dzieci, kalendarz ścienny, i kolorowy obrazek św. Piotra Klawera.

Uwagi godna Książka do modlenia.

„*ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA*”. Nabożeństwo dla wiernych, osobliwie dla młodzieży polskiej. Zebrał i napisał ks. Grzegorz Augustynik. 762 str. Oprawa bardzo gustowna. Cena 3 zł.

Książka ulubiona przez świątobliwą Wandę Malczewską, co powinno wystarczyć do zachęty. Wielką zaletą tej książki są liczne modlitwy, litanje, nowenny i pieśni: do Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kodeńskiej, Piekarskiej, Gidelskiej. Nowenna i Godzinki do św. Stanisława Kostki, nabożeństwo do św. Kazi-

mierza, do św. Patronów Ojczyzny i inne czynią z tej książki ukochanego przyjaciela. Oczywiście nie brak i innych modlitw i nabożeństw. Mile przeczyta i odśpiewa każdy pieśń Wandy do Matki Boskiej o zgodę w rodzinach i w całym świecie.

Zważywszy, że dochód z tej książki przeznaczony w całości na fundusz beatyfikacyjny Wandy Malczewskiej, gorąco ją polecamy. Nabyć można (3 zł.) i w naszej Administracji.

Niezwykłe mądra odpowiedź

Wychodzący w Paryżu tygodnik „Polak we Francji“ rozpiisał ankietę na temat: *Cobym zrobił, gdybym wygrał milion franków?*

Podziwialiśmy lekkomyślność redakcji w drukowaniu wprost niesłychanie głupich odpowiedzi, ubliżających zasadom katolickim, dla rozpowszechniania których pismo to zostało założone.

Z prawdziwą radością wyczytaliśmy w N-rze z 21-go sierpnia następującą odpowiedź:

Co bym zrobił, gdybym wygrał 1.000.000 franków?

Szanowna Redakcjo! Niewiem, co redakcja ma na celu i czego się chce dowiedzieć przez te zapytania od nas robotników, ale mniejsza o to. Ja tak odpowiem, jak mi moje sumienie mówi. Na pieniądze nie jestem chciwy, i bynajmniej nie myślę o tem, żebym miał wygrać taką sumę pieniędzy. Bo czegożbym ich miał pragnąć, kiedy przekonałem się z łaski Bożej, że pieniądze bardzo często przyczyniają się do zguby duszy człowieka przez pragnienie tych pieniędzy taki ten świat jest niespokojny i wogóle przez chciwość. Tyle wojen, tyle rozmaitego bandyctwa, kradzieży i bardzo dużo rozmaitych nieszczęść przez tę marną chciwość, tyle obrazy Bożej i tyle ludzi schodzi z tego świata śmiercią haniebną. Tyle dusz zostaje odrzuconych od Pana Boga na wieczne potępienie przez chciwość, więc pocóż bym się miał chcieć, ażebym doszedł do takiego marnego stopnia, o nie chcę! nie chcę!...

Jestem tak mocno oświecony od samego Boga, poprzez co jestem bardzo szczęśliwy i wiem, że nie tutaj na ziemi, człowiek powinien sobie gromadzić skarby, nie tutaj powinien się tak mocno przywiązywać, ale powinien starać się, jak najwięcej skarbów nagromadzić dla swojej duszy, o co ludzie tak bardzo mało dbają. Przyznam się, i ja też mocno uganiałem się za szczęściem tego świata, ale dotknięty łaską Bożą, przejrzałem na oczy, jak mocno błądziłem i jaki byłem ciemny.

Więc jedynym moim dążeniem teraz jest tylko to, ażebym mógł jak najwięcej odwdziaczyć się Bogu, że jeszcze mnie grzesznika raczył obdarzyć tem szczęściem; jedynym moim dążeniem to jest tylko, ażeby jak najwięcej swoich rodaków przekonać o dobroci Bożej. Więc o ilebym przypuścił posiadać wspomnianą ilość pieniędzy, więc jedynym moim dążeniem byłoby

to, ażeby jak najwięcej nabyć książek o ćwiczeniach duszy chrześcijanina-katolika, któreby nam rozpędzały ten tuman, który nam szatań uwikłał i któreby nas utrzymały przy wierze świętej, przeciwko której krąży tyle wilków, tyle pomocników szatana, którzy po karczmach, kawiarniach przy kieliszku głoszą swoje nauki szatańskie i starają się jak najwięcej Polaków oderwać od prawdziwej wiary, a rzucić w paszczkę szatanowi.

Drugą część pieniędzy, mając takowe, użyłbym na to, ażeby tych wilków ścigać i zabijać, nie bronią, bo to się sprzeciwia woli Bożej, ale zabijać ich słowem, prawdą, żeby oni się zawstydzili i poszli precz, a nie doprowadzali do skutku tych swoich szatańskich zamiarów. Więc proszę gorąco Szan. Redakcję o zagrozenie drogi i o posucie planów tym ludziom. Z poważaniem

Stanisław Piotrowicz.

Legendy ludu polskiego

zebrał SEWERYN UDZIELA

Osika.

Rąbał chłop drzewo w lesie na opał, rąbał dzień cały. Zmęczony pracą nad wieczorem, spoglądał coraz częściej ku zachodowi słońca, bo tylko do zachodu miał pracować.

Słońce posuwało się zwolna po niebios sklepieniu, ale zniżało się coraz bardziej, zniżało ku wierchołkom gór i zapowiadało koniec dnia upalnego.

Chłop oparł siekiere o pień drzewa, wyprostował się, wyciągnął strudzone ręce i jeszcze raz spojrzął na zachodzące słońce, jakby mu chciał podziękować, że już schodzi z nieba i pozwoli człowiekowi odpocząć.

Spoglądając na zachód, spostrzegł nagle wilka, który ostrożnie, powoli wysuwał się z gąszczu i dziki wzrok wlepił w chłopca.

Przerazony wieśniak struchlał w pierwszej chwili, potem zamierzał uciekać, ale pomiarkował, że przed wilkiem nie uciecze, a jedyny ratunek może mu dać tylko schronienie na drzewie, bo wilk nie potrafi się wspinąć na drzewo.

Niedaleko rosła *osika*, spostrzegła niebezpieczeństwo, w jakim się chłop znajdował, ulitowała się nad nim, spuściła gałąź na dół i zawołała:

— Chodź prędko do mnie!

Chłop podbiegł, chwycił się gałęzi i szybko wdrapał się wysoko na drzewo. A był już czas najwyższy, bo wilk puścił się za nim, już już doganiał go, a nawet podskoczył w górę, chcąc go pochwycić za nogę i ściągnąć na ziemię.

Osika tak się przeraziła tym wypadkiem, że poczęła drzeć cała i do tego czasu nie może jeszcze ochłonąć z przestraszenia i drzew wszystkimi liśćmi i drzeć będzie do końca świata.

M. JARRA

KRAKÓW, SUKIENICE NR. 1

(od strony pamiątki Mickiewicza).

Wszelkie **artykuły Kościelne** z brązu, srebra etc. artystycznie wykonane. — Zastawy stołowe i przedmioty użytku domowego.

Reparacje, złocenie i srebrzenie wykonuje w własnej fabryce po najniższych cenach.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ks. STANISŁAW JEŻ, proboszcz w Miętustwie na Podhalu, zmarł nagle o godzinie 5 po południu we wtorek dnia 30 sierpnia. Od dłuższego czasu chorował na serce, ale mimo zagrożonego życia pracował usilnie. Przyszedł do parafji w bardzo ciężkich warunkach, po ś. p. ks. Antonim Kudłaciku, ale taktem, gorliwością, pobożnością tak zjednał sobie parafjan, że udało mu się najcięższe dzieło, bo zbudowanie plebanji kościoła. Cześć jego pamięci.



30 milionów złotych

Taką olbrzymią sumę musi rząd wydać dla wynagrodzenia szkód poniesionych przy wybuchu prochowni w Witkowicach pod Krakowem i na odbudowę terenów nawiedzonych przez powódź w Małopolsce. Ministerstwo odbudowało w Witkowicach i okolicy około 1700 budynków, w tym 100, zniszczonych zupełnie za 3,100.000 zł. Do tego na przeniesienie prochowni potrzeba będzie około 10,000.000 zł. na odbudowę szkód w Małopolsce Wschodniej potrzeba około 2,5 milj. zł., na odbudowę dróg, mostów i śluz do spławu trzewa około 7,5 milj. zł.

Do tych sum trzeba będzie dodać conajmniej 18 milionów na pomoc w zakresie resortu ministerstwa rolnictwa, ponadto milion na szkody wyrządzone przez huragan w Nowogródzkiem, razem około 3 milj. zł. Na to budżet posiada około 3 milj. zł., z nadwyżek budżetu uzyska się również kilka milionów tak, że wogóle **Sejm będzie musiał przyznać dwadzieścia parę milionów Kredytów dodatkowych.**

Odbudowa w Małopolsce Wschodniej będzie dokonana sposobem gospodarczym, który przy odbudowie Witkowie dał wyniki bardzo dodatnie.

Minister skarbu rozporządzeniem z dnia 10 b. m. polecił Izbie skarbowej we Lwowie zastosować względem dotkniętych klęską płatników daleko idące ulgi podatkowe tak co do odpisywania, jak i odraczania spłat zaległych i bieżących należności podatkowych.

Dwaj generałowie.

Jednego z nich, gen. Żymirskiego skazał sąd okręgowy w Warszawie na 5 lat ciężkiego więzienia, pozbawienie stanu oficerskiego i wydalenie z armji. Udowodniono mu nadużycie finansowe przy sprowadzeniu z zagranicy masek gazowych.

Sprawiedliwości stało się zadość i ogół przyjął ten wyrok z ulgą.

Natomiast do żywego jest społeczeństwo zaniepokojone tajemniczym zniknięciem gen. Zagórskiego. Już 6 tygodni, jak go z Wilna wywieziono i nikt nie wie, gdzie się znajduje. Ostatnie wiadomości twierdzą wprawdzie, że sędziemu śledczemu jest dobrze znany pobyt generała. Cała Polska oczekuje niecierpliwie rządowego wyjaśnienia tej bolesnej sprawy.

Sejm i Senat.

Nasze ciała ustawodawcze zbierają się na zwołanie p. prezydenta. Społeczeństwo zachowuje się, biernie wobec obu izb i ta bierność jest poniekąd zachętą dla rządu, aby i Sejm i Senat dalej lekcewał. Sejm ma się podobno sam rozwiązać. Zobaczymy.

Kryzys w Jugosławji.

W Jugosławji odbyły się wybory do sejmu, które się może wkrótce powtórzą. Wynik jest bowiem taki, że trudno będzie utworzyć rząd. Walczą tam ze sobą dwa kierunki: jeden centralistyczny, chcący utrzymać serbską hegemonję w państwie (radykałowie), drugi zaś dążący do reform konstytucyjnych i administracyjnych, nie chcący jarzmić ani Chorwatów, ani Słowienców (demokraci). Król ma być po stronie ostatnich.

Na Litwie wre.

Mała Litwa ma wielkie kłopoty. Rządzi tam dyktatura Woldemarasa bez Sejmu., przeciw demokracji. Coraz więcej spisków przeciw samowładczym rządóm. Niedawno socjaliści zorganizowali w Taurogach powstanie, które się nie udało. Dwóch posłów tego stronnictwa zbiegło do Polski. Na Litwie stan oblężenia, aresztowano, ponad 2000 osób, co jest stanowczo za dużo na tak małe państwo.

Wybory w Turcji.

Nikt jeszcze o podobnych wyborach nie słyszał. Wybrano bowiem tylko posłów jednego



Ghazi Mustafa Kemal

stronictwa, tak zw. ludowego, na czele którego stoi Ghazi Mustafa Kemal. Wydał on przed wyborami odezwę, w której opublikował listę kandydatów. Jego podpis pod tą odezwą zrobił więcej, niż jakakolwiek agitacja. Taki ma w Turcji szacunek. *Wujaszek.*

Najlepsze do przedstawień w mieście lub na wsi są

„JASEŁKA“

Ks. SOLECKIEGO

W śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek. **Wydanie piąte** z towarzyszeniem fortepianu lub harmonji, w ozdobnej oprawie. **Cena zł. 10.**

Osobno nuty instrumentalne na małą orkiestrę. **Cena 5 zł. przesyłka 2 zł.**

Nakład Księgarni Katol. Dra Miłkowskiego w Krakowie.
ulica Florjańska L. 1.

Podziękowanie

św. Teresie od Dzieciątka Jezus za otrzymaną łaskę.

W pierwszych dniach września zabolał mnie ząb i zupełnie się ruszał, tak, że z łatwością można go było wyjąć palcami. Ból ogromny trwał 2 dni. W trzecim dniu zwróciłam się z prośbą do św. Teresy i uczyniłam obietnicę, że w razie uzdrowienia ogłoszę ten fakt, oraz zawieszę wotum na ołtarzu. W chwili tego postanowienia ząb przestał boleć, a co dziwniejsze, przestał się ruszać i tak silnie jest osadzony, że mogę nawet orzechy nim gryźć.

Wywiązując się z obietnicy, wotum umieściłam w kościele w Jedliczu, zaś Szanowną Redakcję proszę, aby tych zdań parę zamieściła w „Dzwonie Niedzielnym“, a tak pomogła mi do wywiązania się z drugiej obietnicy.

Załączam 5 zł. na Misje w Afryce.

Henryka Niezgodzina.

DZIECI, ZOSTAWIONE BEZ OPIEKI, PUŚCIŁY Z DYMEM WIEŚ. Gradysk, gm. Gródek, pow. Kowel. Dzieci, bawiąc się zapalkami, spowodowały pożar, od którego legła w zgliszczach cała niemal wieś. Prócz domów, zabudowań, oraz inwentarza, pastwą ognia padło 500 złotych, 665 rubli złotych i 5.000 dolarów. Ogółem straty wynoszą przeszło ośmset tysięcy złotych. Rozpacz mieszkańców, pozbawionych całego mienia i dachu nad głową nie ma granic.

RATOWAŁA UKRYTE PIENIĄDZE I ZNALAZŁA ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH. Groźny pożar wybuchł niedawno w osadzie Baranówek, odległej o 5 klm. od Lubartowa. Mimo energicznej akcji pięciu okolicznych straży ogniowych, spłonęło sześć nieruchomości. W płomieniach zginęła również kobieta z dzieckiem, która zatrzymała się w płonącej chacie, chcąc ratować znajdujące się na strychu pieniądze. Straty obliczają poszkodowani na przeszło 50.000 złotych.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. E. Szczepanek. Wyrównane. *S. Saladyga, Bydgoszcz.* W liście pieniędzy nie było. *Czytelniczki z Dobczyc.* Zupełnie źle zrozumiałyście artykuł p. Zarzyckiego. *K. S.* List wasz podobny do osób pobożnych, które się głośnym szepceniem modlą w kościołach: wszystkim koło siebie przeskadzają w nabożeństwie. Artykuł obraża wszystkich i byłby wielką przeszkodą dla sprawy, której tak niezręcznie pragniecie służyć. — *J. K., Stanisław Górny.* „U nas rozchodzi dziennie 1.500 pism polskich i obcokrajowych“, pisze pan. Otóż takie lekceważące balamucenie ludzi i niezorientowanych jeszcze wydawnictw, zasługuje na karę i jawne potępienie. *M. M. Kowel.* Przeglądaliśmy dokładnie spis posłów, ale nazwiska *Serwatka* nie znaleźliśmy. Znany jest natomiast poseł Maślanka.

DO NUMERU OBECNEGO ZAŁĄCZAMY CZEK. Prosimy o wyrównanie długów i przysłanie przedpłaty na ostatni kwartał. Czek założyliśmy i dla tych, którzy już zapłacili swą przedpłatę. Przyda się on do zapłaty za zamówione u nas książki, które gorąco polecamy.

POLECAMY:

„BRAT ALBERT“ <i>życiorys</i>	zł. 2.
„W MIEŚCIE ŚW. FRANCISZKA“	„ 0.60
„DWIE POWIĄSTKI“	„ 0.40
„APOSTOL ŚWIECKI PRZY PRACY“	„ 0.30
„NASI GAZDOWIE W PARYŻU“	„ 0.60
„MOJA DROGA DO POLSKI“	„ 3.
„GARŚĆ ZIEMI OBCEJ“	„ 5.

NA POWODZIAN:

Ks. dr. Wł. Vrana 20 zł.

Na wykończenie kościółka w Grabowcu złożyli w dalszym ciągu: Hilary Nowak 5 zł., Stefan Pawlik 1 zł., Maciej Gajonek 1 zł., Marjan Klusek 4 zł.

Na kaplicę św. Teresy w Rabce: Z. A. 10 zł.

60 gr. Tylko 60 gr.

Kosztuje Książeczka

W mieście św. Franciszka
26 pięknych obrazków.



MICHAŁ SŁOMIANY
SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI
Kraków, Sławkowska 24 - Dom księży Emerytów
Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne, księgi handlowe, papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie, ramki, lustra, szachownice, domina, karty do gry, Wyroby skórkowe zakładu wychowawczego w miejscu Piastowem, Wykonuje bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne.

TAPICER I DEKORATOR

STANISŁAW KOZIEN
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 17. II P.

Wykonuje solidnie garnitury salonowe, klubowe, antyczne, otomany, materace sprężynowe i włosienne. Przyjmuje szycie portjer i włoskich stór.



Pieczenie kauczukowe
Ceny niższe!
Dla Czytelników „Dzwonu“, oraz Parafij, Stowarzyszeń, Urzędów i firm dostarcza
rytownik J. Walenta
Kraków, Sławkowska 3 (Hotel Saaki).

FISHARMONJE

nowe i używane — okazjnie do sprzedania
Najstarszy Skład Fortepianów
Wł. Boloński, (Z. Raba Nast.)
w Krakowie, Rynek. gł. 34, Pałac Spiski.
Rok założenia 1880. Nr telefonu 465.

A. GRALEWSKI i Sp. Rok założ. 1806

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Skład i handel win w Krakowie, ul. Bracka 11.

poleca **WINA MSZALNE** węgierskie hegyel, szamorod., Tokajskie wytrawne i putowe starsze, Francuskie białe i czerwone, Koniaki krajowe i francuskie. Wina węgierskie hegyel, szamorod. mszalne wysyłamy w beczkach, antalkach, dymionach i flaszkiach. Koniak krajowy w dymionach i flaszkiach.

ZAJĄC JOZEF Kraków, Florjańska 21
I piętro

Pracownia Instrumentów muzycznych
ma na składzie różne instrumenta muzyczne, smyczkowe i dęte, oraz wszelkie przybory do tychże. Przyjmuje wszelkie naprawy — praca bardzo staranna.

Jeśli Wielebne Duchowieństwo chce mieć artystyczne aparaty liturgiczne w swoich Kościołach, niech zwróci się do firmy:

Fr. Kopaczyński i S-Ka
Kraków, ul. Bracka L. 2.

Pracownia dla sztuki Kościelnej posiada na składzie; Monstrancje srebrne i met. Kielichy, Szaty lit. Adamaszkiz Sztandary, Chorągwie Feretrony. Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz Zakład.

FUTRA

wykonuje według najnowszych modeli po cenach przystępnych.

STANISŁAW PIENIAŻEK, KRAKÓW
RYNEK GŁÓWNY 39 A-B. OFICYNY

Już nadeszły
Płaszcz damskie
w najświeższych fasonach po niskich cenach do nabycia w firmie
Karol Jarosz i Ska
Kraków, ul. Florjańska 1, 35. — tel. 2329.

NA RATY!



OPTYK
Kraków, (Florjańska 30
(obok bramy Florjańskiej))
Wejście z sieni.

Teodor Tomaszewicz wykonuje we własnej pracowni wszelkie zamówienia optyczne według przepisu WP. Okulistów, jak okulary i binokle najnowszej techniki optycznej.

INSTRUMENTA MUZYCZNE
I NAPRAWA TYCHŻE

J. A. NIKIEL - Kraków, ul. Szewska 2.
przyjmie chłopca do praktyki.

Obrazki na Koledę

medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p. poleca po cenach najniższych
Alfred Machnicki w Krakowie
ulica Mikołajska 1. 5.

*Soniczochy, skarpetki,
rękawiczki, podwiązki,
szelki, pantofle, grzebienie,
szczotki, torebki damskie,
portmonetki, pugilaresy,
papierosznice, walizki
fibrowe, parasole, termosy,
oraz wielki
wybór zabawek
poleca Stefan Porebski
Kraków Rynek 32.*

Bardzo tanio i starannie wykonuje płaszcze
kostjumy, suknie i futra

Pracownia Sukien damskich

Przy mę chłopca do praktyki.

Kamil Süssel, Kraków, Szewska 1. 23.

**TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJANSKIE
ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW**

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9, pasaż Bielaka
zawiadamia

Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje
sutanny od zł. 120:

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz.

Materiały i birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach

Skóry na obuwie

wszelkiego rodzaju na uprząż i pasy zapędowe —
oraz przybory obuwnicze — poleca po cenach niskich

Stanisław Palczewski w Krakowie

ul. Długa 67, lokal Zakładu im. Helców.

WIKTOR BROMOWICZ
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 1.
MAGAZYN BŁAWATNY ORAZ PIERWSZORZĘDNA
PRACOWNIA SUKIEN I KOSTJUMÓW DAMSKICH
G O T O W E:
KOSTJUMY, PŁASZCZE, BLUZY

Magazyn Obuwia dawniej **JAN REBSZ**
obecnie **R. ISSMER**
Kraków, ulica Florjańska L. 17.

Poleca w wielkim wyborze obuwie damskie, mę-
skie i dziecięce po cenach przystępnych.

KAZIMIERZ OGORZAŁY

Kraków, Szczepańska 1. 11.

Skład towarów kolonialnych,
delikatesów, wódek, likierów,
win w wielkim wyborze oraz mszalne

poleca: codziennie do nabycia, po naju-
miarkowańszych cenach

ŻYWE RYBY, ŚLEDZIE

Konserwy rybne, sery w różnym gatunkach, oraz ma-
sło najprzedniejszej jakości. — Przyjmuje telef. zlecenia i do-
starcza do domów. — Dla restauracji, sklepów i zakładów rabat.
Telefon Nr. 3004.

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW

Kraków, ul. Florjańska L. 7,

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu sutanny, czamary, surduty
pelerynki, paltoty, zarzutki wykonane pierwszorzędnymi siłami.

Sutanny od 120 Zł.

Rok założenia 1900.

Ulgi w spłatach.

Birety na składzie.

Firma »POPEŁ«

w Krakowie, Plac Marjański L. 7

poleca po najtańszych cenach:

Postronki, liny, sznury, taśmy, przybory gimnasty-
czne, pasy do młynów, siatki wszelkiego rodzaju.
Dla Kółek Rolniczych znaczny opust.

MARJA KULINOWSKA, KRAKÓW
SŁAWKOWSKA L. 13, TELEF. Nr 4688.

poleca w wielkim wyborze płótna krajowe i za-
graniczne, bieliznę damską, męską i dziecięcą,
kołdry, bieliznę pościelową i stołową, hafty i ko-
ronki. Artykuły D. M. C.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stołarska 6.